

zeszyty
FORMACYJNE



Warto być wiernym!

Siła, która zdobywa czas

ANDRÉS CÁRDENAS MATUTE (wydawca)

Andrés Cárdenas Matute (wydawca)

WARTO BYĆ WIERNYM!

SILA, KTÓRA ZDOBYWA CZAS

www.opusdei.org

Zawartość

- Wprowadzenie
- Warto być wiernym! (I) Siła, która zdobywa czas
- „Warto być wiernym!” (II): Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu
- Warto być wiernym (III): Jak sprawić, żeby czas nam sprzyjał
- „Warto być wiernym!” (IV): Z pokolenia na pokolenie
- “Warto być wiernym” (V): Pierwotna czystość, promieniejąca nowość

Wprowadzenie

Wierność. Słowo, które na pierwszy rzut oka może wydawać się pojęciem napiętym między dwoma biegunami. Ponieważ, z jednej strony, jest jasne, że żaden wielki projekt – taki jak projekt o nazwie życie – nie może istnieć bez konieczności bycia na określonym kursie w czasie. Ale z drugiej strony samo słowo może wywołać w nas, być może z powodu pewnego niezrozumienia jego prawdziwego znaczenia, niejasne pojęcie bezruchu lub sztywności - tarczy przeciwko nowościom, które życie zawsze ze sobą niesie.

Jezus rozwiązuje to napięcie w jednej z przypowieści, nazywając «dobrym i wiernym» każdego ze sług, którzy otrzymawszy pieniądze od swego pana, gdy ten wyruszał w drogę, nie ukrywają ich ze strachu, ale decydują się podjąć ryzyko wyjścia na rynek, aby nimi obracać. (por. Mt 25, 14-30). Rzeczywiście, tym sługom udaje się zgromadzić pewną fortunę, chociaż pod koniec przypowieści widzimy, że Pan nie dba o liczby. Wierność, którą w nich chwali, wzięła to, co najlepsze spośród tych dwóch biegunów: słudzy zrealizowali projekt w czasie, nie uciekając od obaw i stresu, inwestując to, co otrzymali, w szczęście własne i innych.

W świetle listu pasterskiego Prałata Opus Dei o wierności z 19 marca 2022 r. na tych stronach omówiono niektóre aspekty tej dyspozycji serca: wychodząc od perspektywy filozoficzno-teologicznej i przechodząc przez znaczenie tego terminu w Biblii, dochodzimy do niektórych zagadnień rozwoju życia osobistego i instytucjonalnego na przestrzeni dziejów.

Krótki przegląd pięciu rozdziałów, które składają się na tę pozycję, ma na celu wyrażenie przekonania, że żywa wierność, jak często powtarzał święty Josemaría, „jest warta zachodu”. Stąd tytuł, który łączy w sobie te refleksje. Bycie wiernym jest tego warte, także dlatego, że jest warte wszystkich radości na tej drodze.

[Powrót do zawartości](#)

Warto być wiernym! (I) Siła, która zdobywa czas

«Któż nie spogląda na słońce, kiedy zapada zmierzch? Kto odwraca wzrok od wybuchającej komety? Kto nie słucha dzwonu, kiedy z jakiejś przyczyny bije?». Te pytania zadawał sobie pewien siedemnastowieczny angielski poeta, uznając, że kierujemy naszą uwagę ku owym zjawiskom – jak nieboskłon lub muzyka – nie jak ku czemuś bezosobowemu, jak gdyby rodzącemu się z przypadku. Odkrywając, że za tymi wszystkimi doświadczeniami zawsze ktoś stoi, że zawsze zaangażowany jest ktoś *inny*, widząc, że zawsze kryją one jakąś relację, przynajmniej proponowaną, kończył: «Żaden człowiek nie jest dla samego siebie całą wyspą (...). Dlatego nigdy nie pytaj, komu bije dzwon, bije on tobie»^[1].

Spirala, która wznosi się między dwojgiem

Wszyscy tworzymy siatkę relacji, która nas przyjęła i utrzymuje na tym świecie. I to właśnie tam, w tych osobistych więziach, może rodzić się wierność. Choćby termin *wierność* był używany na bardzo różnych poziomach, «szczególnie istotne — pisze Prałat Opus Dei — jest rozważanie wierności w relacji między osobami, w jej najgłębszym ludzkim aspekcie»^[2]. Potrzebujemy siebie nawzajem nie tylko do przetrwania materialnego, ale do szczęścia. «Każdy człowiek jako istota społeczna winien drugiemu to, bez czego społeczność ludzka nie mogłaby istnieć», zaczyna św. Tomasz z Akwinu. To prawda, że pierwsze wsparcie, jakiego żądamy, zwykle ma charakter materialny albo dotyczy przetrwania, ale potrzebujemy również podtrzymywać się nawzajem na naszej drodze ku przyszłości, wiedząc, że jesteśmy częścią tego samego łańcucha, który z nadzieją rozwija się. Święty Tomasz mówi dalej: «Otóż ludzie nie mogliby współżyć, jeśli by jedni drugim nie wierzyli»^[3].

Mówi się, że nasza epoka charakteryzuje się bardziej osobistym poszukiwaniem całkowitej autonomii niż przyznaniem, że nasze czyny są związane z tymi, którzy nas otaczają. Mówi się również, że wolimy raczej złudzenie bycia całkowicie samowystarczalnymi niż przyznanie się do tego, że potrzebujemy innych. Postawy popychające nas do izolacji – które odnajdujemy w sobie w mniejszym lub w większym stopniu – to pierwsza rysa, której powinniśmy unikać, mówiąc o wierności.

Dlatego też, chociaż istnieją pewne cnoty, które nie są wprost zaangażowane w bezpośrednią relację z innymi osobami, jak, na przykład, męstwo lub umiarkowanie, istnieją inne, które występują tylko w relacjach międzyludzkich. Jedną z nich jest zwłaszcza wierność, ponieważ chodzi w niej o wzajemne relacje między dwiema osobami. Wierność oznacza z jednej strony, wiarę, że druga osoba, stojąca naprzeciwko, ma wobec mnie dobre intencje. Oznacza ona budowanie własnego życia w przekonaniu, że ta druga osoba miłuje mnie obecnie

i będzie to robić nadal w przyszłości. W związku z tym wierność rodzi się w pierwszej chwili w drugiej osobie, nie zależy początkowo od nas samych. I w ten sposób ta cnota zrywa z naszą skłonnością do samowystarczalności, zachęcając nas do pokornego otwarcia, które, jak podkreśla Papież Franciszek, «zawsze pociąga za sobą pewne ryzyko i śmiałe wyzwanie»^[4]. Powstaje wówczas ruch, który między dwojgiem stopniowo tworzy spiralę wznoszącą się ku wspólnemu i szczęśliwemu życiu. Ten, kto wkracza w tę dynamikę wierności, jest bardzo daleki od osiągnięcia celu i związanego z nim uspokojenia. Rozpoczyna raczej pospieszny ruch tego, co żywe, ruch kogoś, kto jest w drodze, i kto ma u boku osobę, której może zaufać, kiedy jej potrzebuje. «Wierność jest jak siła, która zdobywa czas, nie sztywnością lub bezczynnością, ale w sposób twórczy»^[5].

Teresa od Jezusa i Jezus od Teresy

Śledząc środki przekazu, sprawdzając jakąś ankietę albo rozważając nasze własne doświadczenia, być może czujemy się zdopingowani do rozważenia, jak pilne jest wyzwanie ponownego odkrycia piękna wierności, ludzkiego dobra, którego ona dostarcza, szczęścia, którego jest nosicielką. Zauważamy potrzebę ponownego odkrycia jej w małżeństwie, w rodzinie, w relacji z Bogiem i ogólnie w każdym rodzaju osobistej relacji^[6]. Aby tego dokonać, liczymy z jednej strony na pomoc Pana. Z drugiej zaś strony liczymy na gorące pragnienie twórczej wierności, które odkrywamy w tak wielu osobach, również w sobie samych — «wierność to dobrowolna odpowiedź na łaskę Bożą, przeżywana z radością, a także z dobrym humorem»^[7]. Nasze serce nie zadowala się całkowicie niezależnym życiem w samotności, ponieważ «żadne ludzkie życie nie jest życiem odosobnionym, lecz przeplata się z życiem innych. Żadna osoba nie jest pojedynczym werselem»^[8]. Nie zadowala się również życiem statycznym, przewidywalnym, niewłaściwym dla tego, co żywe.

Niekiedy wszystko to może wydawać nam się niemal nieosiągalnym pragnieniem, czymś, co jest ponad nasze siły. I mamy trochę racji: każdy, jeżeli liczy tylko na samego siebie, jest słaby, dlatego że mamy gliniane nogi, niezależnie od tego, że wierność może zrodzić się tylko między dwiema osobami. Jest to jednak właśnie doświadczenie naszej słabości, które strzeże nas przed ufaniem jedynie naszym dobrym pragnieniom lub talentom. Na pomoc przychodzą nam owe słowa św. Pawła: «Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4, 13). Bóg, swoją miłością oferowaną nam wcześniej niż mogliśmy o nią poprosić, bez względu na to, co się stanie i bez względu na to, co zrobimy, oddaje się nam w charakterze źródła naszej wierności Jemu i innym osobom.

Niemniej jednak, jeżeli pomyślimy o doświadczeniu wierności Boga w naszym życiu i w życiu tak wielu osób, moglibyśmy powiedzieć, że owszem, możemy ufać samym sobie. Ileż razy, być może zwłaszcza w trudnych chwilach, przychodzą nam na pamięć wspomnienia ufności, jaką Pan położył w nas, poczynając od naszych narodzin – to, że żyjemy, to Jego wybór – poprzez nasz chrzest i wszystkie te razy, kiedy Bóg okazywał nam swoją miłość, swoją bliskość i swoje światło na naszej drodze. Chociaż wybór przez Boga był odwieczny, Jego ufność pokładana w nas odbywa się w czasie: w naszym wnętrzu stopniowo dojrzewa świadomość, że cieszymy się tym przywilejem.

Kiedy natomiast chcemy być wierni tylko naszymi siłami, kiedy tworzymy dystans w owej relacji, która chroni wierność, przestajemy doświadczać owej

ufności Boga. Wówczas tracimy pamięć o otrzymanych darach, jak owi dzierżawcy winnicy, którzy zapomnieli, że pracują, dlatego że znalazł ich właściciel, nie zaś z powodu ich własnych zasług (por. Mt 21, 33-46). Skupiamy się zatem na wielkim koszcie i niewystarczalności naszych wysiłków. Stopniowo mogą pojawiać się skargi, krótkie ucieczki, niewierność w drobnych sprawach. Ów dystans można również sugerować w bardziej ukryty sposób, w przyzwyczajaniu do życia z Panem, w walce, która próbuje uspokoić sumienie, w letniości. Traci się nowość drugiej osoby, niespodziankę jej oblicza, kreatywność, którą zawsze nosi w sobie istota osobowa.

Ostatecznie możemy być wierni, ponieważ Bóg nam ufa. Tak jak wierni byli święci. O świętej Teresie z Ávili opowiada się, że pewnego dnia, kiedy była w Klasztorze Wcielenia, schodząc po schodach, natknęła się na uśmiechające się do niej dziecko. Zaskoczona widokiem małego dziecka na terenie klasztoru, zapytała je: «A ty kim jesteś?». Na co dziecko odpowiedziało jej innym pytaniem: «A kim jesteś ty?». Święta, zdziwiona, odpowiedziała: «Ja jestem Teresa od Jezusa». Dziecko zaś z uśmiechem odpowiedziało: «A Ja jestem Jezusem od Teresy». Taka relacja między dwiema osobami to środowisko, w którym rodzi się wierność, również nasza wierność wobec Boga: «Chrześcijanin nie jest nigdy człowiekiem samotnym, ponieważ żyje w ciągłym obcowaniu z Bogiem, który jest obok nas i w niebiosach»^[9].

Wierność dzieci Bożych

«Cnota wierności odniesiona do człowieka jest głęboko powiązana z nadprzyrodzonym darem wiary, stając się wyrazem stałości właściwej temu, który na Bogu oparł całe swoje życie», mówi Benedykt XVI. I kontynuuje: «W wierze znajdujemy w istocie całą pewność naszej stabilności (Iz 7,9b) i tylko wychodząc od niej możemy być z kolei wierni»^[10]. Rozważywszy wierność Boga, która poprzedza wierność, jakiej pragniemy dla nas, możemy wymienić trzy przestrzenie, w których możemy umacniać naszą wierność: doświadczanie radości z przynależności do Ojca w Chrystusie w charakterze wolnych osób, nasze coraz głębsze osobiste utożsamianie się z Jego wolą, również osobistą, co zawsze stanowi dla nas dar, i przeżywanie braterskiej relacji rodzącej się między osobami, które chcą być wierne.

Po pierwsze, należymy do Boga, ale nie jak coś bezwładnego, tylko jak istoty żywe, jak osoby wolne, zdolne zarówno do miłowania, jak też do otwierania się na miłość drugiej osoby. Bóg dał się nam również w sposób osobowy, w swojej trynitarnej miłości. Wówczas pragniemy poznawać coraz bardziej Pana i samych siebie, żeby w ten sposób radować się, cierpieć, pracować i tworzyć relacje z innymi osobami nasiąkniętymi tym Bożym synostwem. Jak we śnie o drabinie Jakubowej, zgodnie z interpretacją św. Jana od Krzyża, im bardziej postępujemy w naszym poznaniu i miłości Boga, tym bardziej zstępujemy w głębiny naszej duszy^[11]. Coraz lepsze poznanie Boga przybliży nas do samych siebie, ponieważ jesteśmy dziełem Jego rąk. Równocześnie zaś lepsze poznanie Jego stworzenia, przede wszystkim w nas samych, może nas napełniać zdumieniem i miłością ku Stwórcy. A zatem postępujemy z upodobaniem za radą św. Josemaríi z ostatniego punktu *Drogi*: «Zakochaj się, a już Go nie opuścisz»^[12], który bł. Álvaro uzupełniał, mówiąc na odwrót: «Nie opuszczaj Go, a się zakochasz»^[13]. Panu wystarcza nasze pragnienie podążania za Nim blisko, niekiedy na przekór, żeby wlewać w nas odnowione pragnienia zachowania naszego zakochanego serca.

Po drugie, wiemy z kolei, że miłowanie Boga to w rzeczywistości droga utożsamienia się z Jezusem Chrystusem, przyzwolenia, żeby Jego zaufanie przyniosło w nas owoce. A zatem, aby to osiągnąć, potrzebujemy również Jego pomocy. Istotnie nikt nie może nazywać Boga Ojcem ani uważać się za Jego syna, jeżeli nie odbywa się to w Jezusie Chrystusie. Choćbyśmy jednak wszyscy uczestniczyli w samym życiu Jezusa, każdy dokonuje tego osobiście. Bóg udzielił każdemu z nas szczególnych talentów i cnót, jedynej w swoim rodzaju osobowości, sposobu patrzenia na świat, który jest tylko nasz. Dlatego wierność każdego człowieka Bogu nie jest czymś jednolitym, jakby wyciągniętym z formy, tylko jest osobista, jedyna w swoim rodzaju, wypracowana we własnym życiu. A zatem nie ma sensu porównywanie się z nikim ani poczucie, że jesteśmy przez kogoś osądzeni na podstawie stałych schematów. «To wierność zobowiązaniu miłości do Boga, która jest ostatecznym sensem wolności (...): „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie (Mt 11, 29-30)»^[14].

Wreszcie, jako dzieci Boże, wszyscy jesteśmy braćmi i w ramach zwyczajnej Bożej Opatrzności — sposobu, w jaki Bóg się o nas troszczy — wszyscy na równi uczestniczymy w Jego Boskim ojcostwie: wszyscy *pomagamy* Bogu, będąc dobrymi ojcami i dobrymi matkami innych ludzi. W rzeczywistości nie możemy być samotnymi twórcami naszego życia, ale jesteśmy jego współtwórcami z tymi, którzy nas otaczają. Jesteśmy bohaterami naszej historii i równocześnie jesteśmy częścią historii innych osób w wielkiej księdze życia. W ten sposób rozumiemy, że wierność kogoś, kto nas otacza, zależy od naszej wierności. I odwrotnie — żeby powstrzymać naszą słabość, istnieje męstwo innych osób. Ta opieka i troska mogą się zwracać przede wszystkim ku osobom z naszej własnej rodziny, przyrodzonej i nadprzyrodzonej, żeby rozciągać się później na pozostałych członków Kościoła. Zważywszy zaś, że «na sto dusz interesuje nas sto»^[15], ta opieka i troska zwraca się ku świętości wszystkich tych, których Pan stawia na naszej drodze. To jest najlepszy sposób zapewnienia własnej wierności, niczym nakrętka i nakrętka kontruująca.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] John Donne, *Devotions upon Emergent Occasions*, Meditation XVII.

[2] Ks. prał. Fernando Ocariz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 1.

[3] Święty Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, q. 109, art. 3, r. 1.

[4] Franciszek, Adhortacja apostołska *Amoris Laetitia*, 132.

[5] Guillaume Derville, „En la fiesta de san José: una fidelidad que se renueva”, na: opusdei.org.

[6] Zwykło się zrównywać «lojalność» z «wiernością», niemniej jednak, ta pierwsza niekoniecznie opiera się na ufności wynikającej z miłości drugiej osoby, tylko na

aspektach bliższych sprawiedliwości. Dlatego «lojalność» nie zawsze odnosi się do drugiej osoby, ale do idei, wartości lub instytucji.

[7] Ks. prał. Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 4.

[8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 111.

[9] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 116.

[10] Benedykt XVI, Przemówienie, 11 czerwca 2012 r.

[11] Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, II, 8, 5.

[12] Św. Josemaría, *Droga*, 999.

[13] Bł. Álvaro del Portillo, List pasterski, 19 marca 1992 r., 50.

[14] Ks. prał. Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 8.

[15] Por. św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 9.

[Powrót do zawartości](#)

„Warto być wiernym!” (II): Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu

Na niektórych urządzeniach do słuchania muzyki, w miejscu, gdzie opisuje się ich cechy, być może widzieliśmy litery «hi-fi». *High fidelity* — wysoka wierność — to gwarancja, że odtwarzany dźwięk bardzo zbliża się do oryginału. Celem, zarówno odtwarzacza, jak również tego, kto słucha, jest możliwość posiadania kontaktu z pierwotnym dźwiękiem, z pierwszym nagraniem, bez jego zmiany. Jest to wierność pojmowana jako ścisłość, jako zdolność zachowania czegoś bez zmian. Niemniej jednak, w kulturze starożytnego Bliskiego Wschodu, w której miało miejsce objawienie Boga ludowi Izraela, sposób rozumienia wierności ma pewne różnice w stosunku do tego stosowania. Wierność nie jest kojarzona z dokładnością, ale kładzie się w niej nacisk na inne aspekty jak trwałość, stabilność albo trwanie w czasie; fakt bycia godnym zaufania, lojalność i prawdomówność. Poza tym, w języku biblijnym wierność jest również ściśle związana z ojcowskim miłosierdziem Boga, przy którym nie ma wielkiego sensu mówienie o dokładności.

Nie jak inni bogowie

Jeżeli szukamy w Piśmie Świętym pełnej definicji wierności, nie znajdziemy jej. Natomiast jeżeli uciekamy się do ksiąg świętych, zadając sobie pytanie, kto jest wierny, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, odpowiadają nam niezmiennie: wierny jest Bóg (por. *Pwt* 32, 4; *1 Kor* 1, 9; *1 Tes* 5, 24 i inne). Co oznacza, że Bóg jest wierny? Dlaczego wierność jest tak często stwierdzaną cechą Pana?

Z jednej strony Bóg Izraela jest wierny w odróżnieniu od bogów sąsiednich narodów. «Bóg jest fundamentem nadziei — nie jakkolwiek bóg»^[1]. Pogańskie mity pokazują nam bogów, którzy zachowują się w sposób niestały i kapryśny. Czasami są dobrzy, czasami są źli, nigdy nie wiadomo, jak zareagują. W związku z tym nie jest rozsądne ufanie tym bogom. Na przykład, w Egipcie i Mezopotamii często przedstawiano bogów w formie byka, lwa, orła, smoka lub innych zwierząt. W konsekwencji kult tych bóstw jest przesycony postawami przypominającymi nasze zachowanie wobec groźnego zwierzęcia — próbowalibyśmy zaspokoić ich głód, złagodzić ich gniew albo po prostu nie przerywać odpoczynku.

Inaczej dzieje się w Izraelu. Prawo Mojżeszowe ze swej strony zabrania przedstawiać Pana przy pomocy wyobrażeń jakiegokolwiek rodzaju (por. *Wj* 20, 4; *Kpł* 19, 4). Bóg Izraela przyjmuje ofiary i dary, ale nie robi tego z potrzeby albo dlatego, że od tego zależy jego nastrój (por. *Ps* 50, 7-15; *Dn* 14, 1-27). Fakt, że Pan

jest wierny, w odróżnieniu od fałszywych bogów, oznacza, że nie jest kapryśny ani niestały, że możemy w jakiś sposób wyczuć, jak postąpi. Równocześnie wierność ta nie oznacza, że Pan podąża za jednolitym wzorcem zachowania albo że Jego sposób działania w historii powtarza się. Bóg jest wolny, transcendentny i suwerenny, «cały jest mocą i działaniem, cały pięknnością i cały wielkością»^[2], co oznacza, że Jego wierność przymierzu nie wyklucza nowości (por. *Iz 43, 16-19*). Może nas to zaskoczyć lub zbić z tropu. Bóg mówi przez usta proroka Izajasza: «Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami — wyrocznia Pana. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje — nad waszymi drogami i myśli moje — nad myślami waszymi» (*Iz 55, 8-9*). Bóg zawsze zbawia swój naród, ale nie czyni tego zawsze w ten sam sposób. Dlatego «On może zawsze, dzięki swej nowości, odnowić nasze życie i naszą wspólnotę, a chociaż propozycja chrześcijańska przemierza mroczne epoki i słabości Kościoła, nigdy się nie starzeje»^[3].

Poza ową różnicą częste zniekształcenie stosunku ludzi do Boga polega na kontroli nad Bogiem albo na wykorzystywaniu Go według naszego uznania. Dlatego wróżbiarstwo i inne podobne praktyki były surowo zabronione w Izraelu (por. *Kpł 19, 26.31*). Fakt, że Bóg jest wierny swojemu słowu, nie oznacza, że Jego sposób postępowania jest zawsze taki sam, a w związku z tym przewidywalny i dający się kontrolować przez ludzi. Możemy być pewni, że nigdy nie przestanie nas kochać, chociaż często nie wiemy, jak to się dzieje. Jego logika przekracza naszą logikę. Niekiedy może dać nam więcej niż nam obiecał albo może wypełnić jakieś proroctwo w niespotykany sposób. «Wierność nie ma w sobie nic jałowego bądź statycznego; jest twórcza»^[4].

Bóg «bogaty w łaskę i wierność»

Biblia twierdzi, że Pan jest wierny w odróżnieniu od fałszywych bogów sąsiednich narodów, chociaż w rzeczywistości święty tekst stwierdza to przede wszystkim w zestawieniu z istotami ludzkimi: «Chwała Izraela nie kłamie i nie żałuje, gdyż to nie człowiek, aby żałował» (*1 Sm 15, 29*). W odróżnieniu od naszego ludzkiego doświadczenia Pan zawsze mówi prawdę, nie wycofuje się ze swoich obietnic: «Bóg nie jest jak człowiek, by kłamał, nie jak syn ludzki, by się wycofywał. Czyż On powie coś, a nie uczyni tego, lub nie wykona tego, co oznajmił?» (*Lb 23, 19*). Tylko Bóg jest bezwzględnie trwały i godny zaufania, jest Kimś, na kim można budować z pewnością, że nie dozna się zawodu. Dlatego Benedykt XVI może powiedzieć: «Albowiem podczas gdy wszystko przemija i się zmienia, Słowo Pana nie przemija. Jeśli koleje życia sprawiają, że czujemy się zagubieni, i wszelka pewność wydaje się upadać, mamy kompas, aby znaleźć kierunek, mamy kotwicę, abyśmy nie dryfowali»^[5].

Księga Wyjścia opowiada, że po grzechu polegającym na oddawaniu czci złotemu cielcowi Bóg odnowił przymierze ze swoim ludem na górze Synaj. Wówczas przed wręczeniem Mojżeszowi po raz drugi tablic prawa, Bóg przeszedł przed nim, mówiąc: «Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność» (*Wj 34, 6*). Te słowa zwykle się uważa za drugie objawienie imienia Boga po tym, które miało miejsce dużo wcześniej, również w stosunku do Mojżesza. Powyższy opis tego, jaki jest Bóg, znajdujemy powtórzone, z niewielkimi odmianami, w siedmiu miejscach różnych ksiąg Starego Testamentu^[6]. Dlatego św. Josemaría mówi: «Jeśli przejrzyście Pismo Święte,

odkryjecie w każdym miejscu obecność miłosierdzia Bożego (...). Jaką pewnością powinno dawać nam miłosierdzie Pana!»^[7].

Niemniej jednak, Izrael wie, że Jego Pan jest współczujący i wierny nie tylko dlatego, że powiedział to Mojżeszowi na Synaju, ale przede wszystkim dlatego, że naród doświadczył tego w swojej własnej historii, na swojej własnej skórze. Bóg ukazał tę cechę swojej wierności, nie po prostu ją głosząc, tylko pokazując ją uczynkami. Fakt, że Bóg jest wierny, jest to doświadczenie zbawienia, które Izrael przeżywa na przestrzeni czasu. «Panie, Tyś Bogiem moim! Sławić Cię będę i wielbić Tve imię, bo wykonałeś przedziwne plany — mówi prorok Izajasz — z dawna powzięte, niezmiennie, prawdziwe» (Iz 25, 1). Uczynki Boga ukazują Jego wierność. Izrael jest świadkiem, raz i drugi, że miłosierdzie Boga nie znika wobec przejawów ludzkiej niewierności. «Albowiem dobry jest Pan, łaska Jego trwa na wieki, a wierność Jego z pokolenia na pokolenie» (Ps 100, 5), śpiewa psalmista. W kolejnym ustępie zaś: «Albowiem powiedziałem: Na wieki zostanie ugruntowana łaska, utrwalona Twoja wierność jak niebiosa» (Ps 89, 2).

Najświętsza Maryja Panna w *Magnificat*, wyraża ten sposób bycia Boga, tak jasny dla tego, kto zbliża się do historii świętej. Matka Jezusa sławi Pana za to, że skupił się na Jej pokorze, za to, że uczynił Jej wielkie rzeczy, «pomny na miłosierdzie swoje, jak przyobiecał naszym ojcom Abrahamowi i jego potomstwu na wieki» (Łk 1, 54-55). Jan Paweł II mówił, że «w *Magnificat*, prawdziwie teologicznej pieśni, ponieważ ujawnia ona doświadczenie oblicza Boga przeżyte przez Maryję, Bóg nie tylko jest Bogiem Potężnym, dla którego nie ma nic niemożliwego, jak ogłosił Gabriel (por. Łk 1, 37), ale również Bogiem Miłosiernym, zdolnym do czułości i wierności w stosunku do każdej ludzkiej istoty»^[8].

Jezus jest wypełnieniem obietnic

Wierność to atrybut, który definiuje Boga w Jego relacji z ludźmi, zwłaszcza w stosunku do Jego narodu na mocy przymierza. Aby zaś opisać siłę tego przymierza, prorocy uciekają się do pewnych obrazów. Jednym z nich jest obraz małżeństwa, który znajdujemy rozwinięty przede wszystkim w księgach Ozeasza, Jeremiasza i Ezechiela. Obraz ten podkreśla miłosierdzie Pana, który jest gotowy przebaczać i ustanawiać przymierze mimo powtarzającej się niewierności Izraela. Innym obrazem jest ojcostwo i macierzyństwo. Księga Izajasza wykorzystuje go wielokrotnie, w poruszający sposób, żeby podkreślać, jak Bóg nie opuści nigdy swojego narodu: «Mówił Syjon: Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach» (Iz 49, 14-16).

Jezus przyjmuje całe to dziedzictwo wierności i miłosierdzia, ukształtowane w Starym Testamencie, żeby objawić kontynuację tego Bożego działania w Jego osobie. Dlatego wobec tłumu Pan wtóruje przy pomocy swojej skargi owej wyroczni Izajasza, w której prorok przypominał nam, że Bóg nigdy o nas nie zapomina: «Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta gromadzi pod skrzydła, a nie chcieliście» (Mt 23, 37). Jezusa Chrystusa boli bunt ludzi, twardość ich serca, wobec wytrwałości — wierności — miłości Boga.

Również inspirując się ustępem proroka Izajasza, w którym twierdzi się, że Izrael jest winnicą Pana (por. *Iz 5, 7*), Jezus przedstawia w skrócie historię wierności Boga wobec niewierności ludzkiej, opowiadając przypowieść o rolnikach mordercach (por. *Mk 12, 1-12*). W przypowieści tej, kiedy rolnicy kolejny raz odmawiają oddania różnym sługom właściciela winnicy przysługujących mu owoców, postanawia on, traktując to jako ostateczny środek, posłać do nich swojego syna. Jednakże rolnicy zabijają syna właściciela winnicy. W ten sam sposób przyjdzie Jezusa, jedyne Syna Bożego i Jego śmierć na krzyżu, to pełny przejaw wierności i miłosierdzia Boga Izraela. Posławszy Go, żeby umarł za nas, Bóg nie może już zrobić nic większego (por. *Hbr 1, 1-2*).

Podczas swojego przepowiadania Apostołowie byli świadomi relacji między tajemnicą paschalną Chrystusa — Jego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem — a wiernością Boga Jego dawnym obietnicom. Jezus to «Amen, Świadek wierny i prawdomówny» (*Ap 3, 14*), mówi nam Księga Apokalipsy. W Drugim Liście św. Pawła do Koryntian znajdujemy odnośną wyraźniejszą deklarację: «Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie tak i nie. Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był tak i nie, lecz dokonało się w Nim tak. Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie w Nim są tak» (*2 Kor 1, 18-20*). To przekonanie zaś przeszło do wiary Kościoła, który nieustannie głosił, że Jezus jest wiernym wypełnieniem wszystkiego, co obiecał Bóg (por. *1 Kor 15, 3-4*).

Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje

W odniesieniu do tych, którzy nie uwierzyli w Chrystusa podczas Jego przejścia przez ziemię, św. Paweł wyraża się w następujący sposób, podkreślając wielkość Pana: «Czyż ich niewierność miałyby zniweczyć wierność Boga? Żadną miarą!» (*Rz 3, 3-4*). W Bogu możemy w pełni złożyć naszą ufność. «Jedni wołają rydwan, drudzy konie, a nasza siła w imieniu Pana, Boga naszego» (*Ps 20, 8*), mówi psalmista, wyrażając swoją ufność bardziej w Panu niż w ludzkich strategiach bitewnych. «Bo któż jest bogiem prócz Pana lub któż jest skałą prócz Boga naszego?» (*2 Sm 22, 32*), mówi Pismo Święte, w tak zwanej pieśni dziękczynnej Dawida. Tylko o Bogu można twierdzić, że jest Skałą, na której można się oprzeć bez strachu i szukać ochrony. Zastosowanie do Boga terminu «Skała» jest tak częste w Starym Testamencie^[9], że niekiedy mówi się tam po prostu «Skała» i jest zrozumiałe, że mówi się o Bogu.

Podkreślając wierność Boga poprzez częste zestawianie jej z niestałością ludzi, Pismo Święte nie wydaje się pozostawiać wiele miejsca ludzkiej wierności. Jednakże bardziej niż o pesymistyczne postrzeganie ludzkich sił chodzi o realistyczne i głębokie stwierdzenie naszej małości wobec Jego mocy. W ten sposób lepiej można zrozumieć tę twardą wyrocznię przekazywaną przez Jeremiasza: «Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciebie upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzewu na stepie, nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście; wybiera miejsca spalone na pustyni, ziemię słońca i bezludną. Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców» (*Jr 17, 5-8*).

Istotne jest zrozumienie, że istota ludzka nie może być wierna w takim samym znaczeniu jak Bóg. Ludzką odpowiedzią na wierność Pana nie jest zachowanie nieskazitelne, bez pęknięć, tylko wiara (por. *Rdz 15, 6; Hbr 11, 1*). Istotnie po hebrajsku używa się tego samego czasownika, żeby powiedzieć, że Bóg jest wierny, i żeby powiedzieć, że człowiek wierzy w Boga. Nowy Testament nazywa «wiernymi» tych, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i naśladują Go (por. *Dz 10, 45*). Pan chce od nas nie tego, żebyśmy byli wytrwali i niezłomni jak On, co byłoby niemożliwe, tylko żebyśmy pokładali w Nim całą naszą ufność, jak uczyniła to Maryja i jak zrobili Święci, «bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę» (*Hbr 10, 23*). A przede wszystkim Pan chce, żebyśmy uznali popełniane przez nas zniewagi i prosili Go o przebaczenie. «Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy — podkreśla Pierwszy List św. Jana. — Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości» (*1 J 1, 8-9*). Choćbyśmy byli grzesznikami, Pan nie pozostawia nas nigdy samych. «Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego» (*2 Tm 2, 13*).

«Nasza wierność jest niczym innym jak odpowiedzią na wierność Boga. Boga, który jest wierny swojemu słowu, który jest wierny swojej obietnicy»^[10]. W tym samym znaczeniu prałat Opus Dei komentuje: «Wiara w Bożą wierność daje siłę nadziei, mimo że nasza osobista słabość prowadzi do tego, że czasami nie jesteśmy całkowicie wierni w drobnych sprawach, a być może niekiedy, również w wielkich. Wówczas wierność polega na pokonywaniu — z łaską Boga — drogi syna marnotrawnego»^[11]. Istotne jest, żeby zawsze powracać do Tego, kto spełnia obietnicę, powracać z wiarą do Skały, która zawsze na nas czeka.

tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 31.

[2] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 190.

[3] Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii Gaudium*, 11.

[4] Benedykt XVI, Homilia, 12 września 2009 r.

[5] Benedykt XVI, *Anioł Pański*, 12 grudnia 2010 r.

[6] Por. *Lb 14, 17-18; Pwt 7, 9-10; Ps 86, 15; 145, 8; Jł 2, 13; Jon 4, 2 i Na 1, 3*.

[7] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 7.

[8] Św. Jan Paweł II, Audiencja, 6 listopada 1996 r.

[9] Por. na przykład, *Pwt 32, 4; 1 Sm 2, 2; 2 Sm 22, 2; Ps 19, 15; 28, 1; 71, 3; Iz 17, 10; Ha 1, 12; i inne*.

[10] Franciszek, Homilia, 15 kwietnia 2020 r.

[11] Mons. Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r.

[Powrót do zawartości](#)

Warto być wiernym (III): Jak sprawić, żeby czas nam sprzyjał

Niekiedy wystarczy przeczytać kilka stron na temat życia Jezusa, żeby odczuwać razem z Nim radość i trud ewangelizacji. Jak, na przykład, owego dnia, kiedy rozmnożył chleby i ryby, żeby wykarmić tysiące osób. Później, tej samej nocy, przyszedł na łódź uczniów, krocząc po wodzie, i wreszcie po przybyciu do ziemi Genezaret uzdrowił wszystkich chorych (por. Mt 14, 13-36). Dla tych, którzy szli za Chrystusem, musiały to być niezapomniane dni. Jego miłość i Jego moc wypełniała serca prostych ludzi, którzy przyjmowali nowość, jaką mieli przed oczami. Czytamy jednak również, że nie dotyczyło to wszystkich. Właśnie w tych samych dniach niektórzy przywódcy religijni, pozornie zatroskani o wierność Bogu poprzez swoje tradycje, poprzez wypełnianie tysiąca zewnętrznych nakazów, zapytali Jezusa: «Dlaczego Twój uczniowie postępują wbrew tradycji starszych?» (Mt 15, 2). Kontrast między tym, co proste, i tym, co zawile, jest wielki. Uczni w Piśmie oskarżają Jezusa i Jego uczniów o niewierność i niedbalstwo w obcowaniu z Bogiem. Pan wykorzystuje jednak okazję, żeby pokazać, jaka jest istota autentycznie wiernego życia.

Wierność w oparciu o kolejne nawrócenia

Życie prawdziwie płodne, dzięki któremu Bóg nazywa kogoś «sługą dobrym i wiernym», nie polega tylko na słowach ani na zwyczajnym spełnianiu zewnętrznych nakazów, ponieważ obie te sytuacje mogą występować bez prawdziwej wierności w sercu. Aby to wyrazić, Jezus posługuje się mocnymi zdaniem proroka Izajasza: «I tak ze względu na waszą tradycję znieśliście przykazanie Boże. Obłudnicy, dobrze powiedział o was prorok Izajasz: „Ten lud czi Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czi Mnie na próżno”» (Mt 15, 6-9). Benedykt XVI tłumaczy, że kiedy żyje się w ten sposób, «religia traci swe prawdziwe znaczenie, jakim jest życie nastawione na słuchanie Boga, by pełnić Jego wolę (...) i w ten sposób żyć dobrze, w prawdziwej wolności, sprowadzana jest natomiast do przestrzegania drugorzędnych zwyczajów, zaspokajających raczej ludzką potrzebę, by czuć się w porządku wobec Boga»^[1].

Z pewnością wielu spośród owych mistrzów prawa, którzy wówczas żyli z ową zewnętrzną pobożnością i ową skłonnością do wykrywania potknięć innych osób, zaznali w swojej młodości doświadczenia prawdziwego Boga. Z pewnością w owej odległej już chwili odpowiadali z hojnością, z prawdziwą nadzieją na pełną świeżość propozycję dzielenia życia z Bogiem. Rozważaliśmy to zapewne nieraz, zapoznając się z takimi ustępami. Co się jednak stało z ową pierwszą miłością? Z pewnością nie można by powiedzieć, że owi uczeni w Piśmie byli *wierni* tylko z

tego powodu, że nigdy nie porzucili swojego zajęcia religijnych przywódców. W takim razie jednak, czym jest wierność?

Kiedy św. Josemaría zastanawia się nad rodzajem relacji łączącej chrześcijanina z Kościołem, daje wyraźnie do zrozumienia, że nie chodzi o zwykłe «trwanie». Nie chodzi też o wpis w rejestrze chrztów, o uczestnictwo w pewnych obrzędach i po prostu o figurowanie w charakterze członka: «Chrześcijaństwo nie jest drogą wygodną: nie wystarczy *być* w Kościele i pozwalać, by mijały lata. W naszym życiu, w życiu chrześcijan, pierwsze nawrócenie — ta jedyna w swoim rodzaju, niezapomniana chwila, w której dostrzega się wyraźnie wszystko, o co nas prosi Pan — jest ważne; jednak jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze są kolejne nawrócenia»^[2]. Prawdziwa wierność nie ma w sobie nic biernego. Nie jest to zwyczajne «nie pozostawać na zewnątrz», ale oznacza żywą działalność, otwartą na nowość czasu, uczynioną z «kolejnych nawróceń». Aby zbudować wierne życie, powinniśmy mieć na uwadze, że jesteśmy istotami doczesnymi, posiadającymi biografie — stajemy się w czasie.

Fałszywa pewność tego, co natychmiastowe

Pragnienie dogłębnego zrozumienia rzeczywistości czasu przyciągało uwagę myślicieli i artystów od starożytności do naszych dni. W kinie, na przykład, liczne są historie, które eksperymentują z czasem, bawiąc się hipotetyczną możliwością zatrzymania czasu, przyspieszenia go lub cofnięcia, a nawet wyeliminowania. Trwanie to część tajemnicy ludzkiego życia. «Zapłonął umysł mój żądzą poznania tej niezmiernie zawilej zagadki»^[3], wyznaje św. Augustyn. Ta relacja z czasem nabiera w naszych dniach szczególnych odcieni, w kulturze coraz bardziej przyzwyczajonej do natychmiastowości. Wobec możliwości przeżywania «tu i teraz» tak wielu aspektów naszej egzystencji, poczynając od komunikacji do otrzymywania dóbr lub emocji, wszystko to, co wymaga upływu czasu, żeby przynosić owoce, rozwijać piękno, wzrastać, staje się obce, jakby niedostępne. Wierność zaś należy właśnie do tego typu doświadczeń.

«Czas» może oznaczać okazję, rozwój, życie... ale również spóźnienie, ulotność, zniechęcenie. Jak widzieć w czasie bardziej sojusznika niż wroga? Jak widzieć w czasie drogę, której Bóg chce, aby wzrastało w nas życie szczęśliwe, pełne płodności, innych osób i pokoju? Wierności, która nie jest bezpośrednią emocją ani natychmiastową nagrodą, zawsze towarzyszy odrobina niepewności, niedookreślenia. Wierność zawsze dopiero się staje. To zaś jest dobre, dlatego że wymaga od nas nieustannej postawy pełnej uwagi. Prowadzi nas do tego, żebyśmy zawsze byli twórczy w miłości.

Jako że chodzi o dobro rodzące się między dwiema osobami, wierność zawsze narażona jest na pokusę pragnienia zastąpienia tej «pozytywnej niepewności», która potrzebuje czasu, fałszywą szybką pewnością, konstruowaną przez nas samych, w związku z czym druga osoba pozostaje wówczas na zewnątrz. Możemy odczuwać pokusę mentalnego wyeliminowania drugiej osoby, żeby zastąpić ją natychmiastową pewnością, wzniesioną na naszą miarę. I to przydarza się niekiedy ludowi Izraela w jego relacji z Bogiem: Biblia ukazuje cienką linię dzielącą wierność prawdziwemu Bogu od bałwochwalstwa — wiary w to, co możemy skonstruować naszymi własnymi rękami.

Robi duże wrażenie scena, kiedy lud umiłowany przez Boga wznosi metalowy posąg, żeby oddać mu pokłon. «I zdjął cały lud złote kolczyki, które miał w uszach, i zaniósł je do Aarona. A wzięwszy je z ich rąk, nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca odlany z metalu. I powiedzieli: Izraelu, oto bóg twój» (Wj 32, 3-4). Cóż mogło ich poprowadzić do takiego zagubienia? Co sprawiło, że pomyśleli, że zostali opuszczeni przez Tego, kto w rzeczywistości ich ocalił i towarzyszył im w drodze? Odpowiedzi udzielają nam te same stronicie Pisma Świętego. Uczynili to, ponieważ «Mojżesz opóźniał swój powrót z góry» (Wj 32, 1). Zdradził ich własny pośpiech, aby przyspieszać czas Boga, ulegli potrzebie posiadania pod ręką zabezpieczenia, dającego się wymierzyć, dającego się policzyć, zamiast oddać się pewności wiary.

Co zatem różni bałwochwalstwo od wierności? Czczymy fałszywych bogów, kiedy pozwalamy się kusić poszukiwaniu pewności, jednak nie pewności opartej na miłości innej osoby, na darze, jakim jest druga osoba, ale na pewności opartej na autoafirmacji: na pewności, nad którą jesteśmy w stanie panować. To bałwochwalstwo znajdowało tak wiele odmian na przestrzeni wieków, które dzielą nas od owego wydarzenia ze złotym cielcem. Dzisiaj bałwochwalstwo również przybiera różne formy: osoby, w których pokładamy nadzieje, jakie może wypełnić tylko Bóg, nasza kariera zawodowa jako miejsce, w którym można liczyć na poklask, hobby, które zajmuje czas, jaki powinniśmy poświęcać naszym najbliższym, a nawet aspekty naszej pobożności, które w jakimś momencie zaprowadziły nas do prawdziwego Boga.

W chwilach trudności, kiedy zostaje wstrząśnięte nasze wnętrze i chcemy uciec od szybkiego upływu czasu, kiedy chcemy sobie powiedzieć, że się liczymy, że nie jesteśmy mało ważni, możemy popaść w pokusę budowania bożków z metalu. Wierność oznacza wówczas demaskowanie tej pewności zbudowanej z *papier mâché* i pokładanie naszej ufności w Bogu. «Wiara jest podstawą wierności. Wiara w Boga, który jest fundamentem nadziei (por. Hbr 11, 1), a nie daremna ufność w nasze ludzkie możliwości»^[4].

Uczucia pomagają nam poznać prawdę

«Wierność obejmuje wszystkie wymiary naszego życia, ponieważ dotyczy całej osoby — jej inteligencji, woli, uczuć, relacji i pamięci»^[5]. Dlatego Jezus żąda dla Boga nie tylko słów i nie tylko spełniania pewnych zewnętrznych nakazów, ale serca: «Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary», mówi przy innej okazji, cytując proroka Ozeasza (por. Mt 9, 13). Dlatego na pytanie faryzeusza o najważniejsze przykazanie odpowiada kolejny raz słowami z Pisma: «Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie» (Mt 22, 37-38).

W swoich katechezach o Duchu Świętym św. Jan Paweł II tłumaczył, w jaki sposób Trzecia Osoba Trójcy «przenika i mobilizuje całe nasze jestestwo: rozum, wolę, uczuciowość, cielesność, aby nasz «człowiek nowy» (Ef 4, 24) wypełnił przestrzeń i czas ewangeliczną nowością»^[6]. Pan, właśnie dlatego że pragnie naszego szczęścia, nie chce, żebyśmy byli wewnętrznie połamani. Upiera się przy tym, żebyśmy przeżywali z Nim przejrzystą relację, angażując w nią coraz mocniej nasz umysł, nasze pragnienia, nasze emocje i nasze małe lub wielkie decyzje... wszystko w ramach nieustannego dojrzewania pośród czasu. Aby budować

relacje pełne wierności, fundamentalną rzeczą jest ten harmonijny rozwój naszych zdolności.

«Chcę również, żebyście mieli uczucia — mówił w związku z tym św. Josemaría — dlatego że jeśli ktoś nie wkłada serca w to, co robi, jest to mało przyjemne i duchowo zniekształcające»^[7]. Na zakończenie wielu spotkań założyciel Opus Dei błogosławił «uczucia», uczucia tych, którzy przybyli, aby go słuchać, dlatego że trzeba, żebyśmy wkładali serce w to, co robimy. «Jezus, jako prawdziwy człowiek przeżywał wydarzenia z pewną dozą uczuciowości. Dlatego ubolewał nad odrzuceniem Jerozolimy (por. Mt 23, 37), co spowodowało, że zapłakał (por. Łk 19, 41). Litował się również nad cierpieniem ludzi (por. Mk 6, 34). Wzruszał się i był przejęty widząc płacz innych osób (por. J 11, 33) i sam opłakiwał śmierć przyjaciela (por. J 11, 35). Te przejawy Jego wrażliwości ukazywały, jak bardzo jego ludzkie serce było otwarte na innych»^[8].

Uczuciowość to przestrzeń formacji, wzrastania, nauczania. Mówi nam prawdę na temat nas samych i naszych relacji. Włączenie tego aspektu w naszą odpowiedź Bogu jest niezbędne, żeby móc podejmować decyzje angażujące nasze życie w czasie. W tej dziedzinie trzeba uważać, żeby unikać dwóch skrajności: zaprzeczania wartości uczuć i opowiadania się za ich wyciszeniem i postępowania, jak gdyby nie istniały, albo przemiany impulsu afektywnego w jedyny element podejmowania decyzji. W obu przypadkach wynikiem jest kruchość, która zwykle kończy się albo sztywnością kogoś, kto przywiązuje się do jakiegoś bożka, albo utratą orientacji kogoś, kto wciąż zmienia kierunek, dając się ponieść pierwszemu z brzegu wrażeniu. Żaden z tych dwóch przypadków nie tworzy płodnego terenu do radosnej wierności. Jeżeli nie nauczymy się wiązać naszych emocji z otaczającą nas rzeczywistością i z naszą własną, rodzi się lęk przed przyszłością, strach przed wielkimi decyzjami, kruchość tego «tak, chcę», które kiedyś wypowiedzieliśmy. Natomiast formacja afektywna obejmująca również rozum, umożliwia stabilne życie, w którym korzysta się z dobrych rzeczy i znosi z pogodą mniej dobre.

Budzenie naszego powołania do miłości

Innego z owych wyczerpujących dni Jezus odpoczywał przy studni. Znajdowała się tam niewiasta nie należąca do narodu żydowskiego. Pan poznał serce Samarytanki. Wiedział, że miała pogmatwane życie, że wiele cierpiała, że jej serce jest pełne ran. I właśnie dlatego że zna jej wnętrze, jej głębokie, poruszające ją pragnienia szczęścia, owe pragnienia prawdziwego pokoju, szybko dociera do głębi jej życia. Mówi do niej: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałam bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem» (J 4, 17-18). Samarytanka być może uległa już myśli, że wierność nie jest możliwa. Być może myślała nawet, że nie jesteśmy stworzeni do tak wielkich spraw.

Możliwe, że mamy podobne doświadczenia w życiu nas samych albo w życiu osób, które kochamy. Jednak wszystko to nie jest przeszkodą, aby podjąć na nowo życie w wierności, które jest synonimem szczęścia. Jezus mówi do nas jak do tej kobiety, która chociaż Go nie zna, za kilka minut stanie się Jego uczennicą i napisze na nowo swoje życie: «Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu» (J 4, 14). Jezus, wobec osoby zranionej, nie mającej wielkich nadziei, «skierował słowo do jej pragnienia prawdziwej miłości,

aby ją uwolnić z tego wszystkiego, co zaciemniało jej życie i doprowadzić ją do pełnej radości Ewangelii»^[9]. Chrystus łączy się z głębokim powołaniem Samarytanki do miłości, zajmuje się jej historią i zachęca ją do nowego nawrócenia. Jest to «wezwanie miłości Bożej skierowane do naszej miłości, w relacji, w której wierność Boża jest zawsze uprzedzająca»^[10].

^[1] Benedykt XVI, Anioł Pański, 2 września 2012 r.

^[2] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 57. Kursywa pochodzi od św. Josemaríi.

^[3] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. ks. dr Jan Czuj, Pax, Warszawa 1954, księga XI, rozdział XXII.

^[4] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 7.

^[5] Tamże, 1.

^[6] Św. Jan Paweł II, Audiencja ogólna, 21 października 1998 r.

^[7] Św. Josemaría, Zapiski z rodzinnego spotkania, 2 października 1972 r.

^[8] Franciszek, *Amoris Laetitia*, 144.

^[9] Franciszek, *Amoris Laetitia*, 294.

^[10] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 2.

[Powrót do zawartości](#)

„Warto być wiernym!” (IV): Z pokolenia na pokolenie

«Pan udaremnia zamiary narodów; wniwecz obraca zamysły ludów» (Ps 33, 10). Ten werset psalmisty mógłby wydawać się nam nieco surowy, jeżeli mamy na myśli nasze osobiste plany. Niemniej jednak, jeżeli głębiej się nad nim zastanowimy, psalm odnosi się do kruchości tego, co jest budowane bez oglądania się na Boga, kiedy fundamenty stawia się «na piasku» (por. Mt 7, 26). Dlatego, jak mówi dalej psalmista: «Zamiar Pana trwa na wieki; zamysły Jego serca - z pokolenia na pokolenie» (Ps 33, 11). Pismo Święte przypomina nam na wiele sposobów o słabości tego, co czysto ludzkie, bez względu na to, jak mocne się to wydaje, wobec ogromnej trwałości tego, co w historii rozpoczyna Bóg, mimo pozornej kruchości. Opus Dei jest właśnie jednym z tych projektów Bożego serca, który w miarę upływu czasu rozwija się z pokolenia na pokolenie.

Zachować świeżość dnia 2 października 1928 roku

Gdybyśmy mieli zawrzeć w jednym zdaniu wielki «projekt» serca Bożego, jakim jest Opus Dei, prawdopodobnie moglibyśmy zrobić to przy pomocy owych słów Jezusa, które rozbrzmiały w sercu św. Josemaríi dnia 7 sierpnia 1931 roku: «A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie» (J 12, 32). W rzeczywistości ten projekt Pana jest o wiele starszy niż Dzieło: jest to plan trwający od ponad dwóch tysięcy lat, który tłumaczy rację bytu całego Kościoła. Jest to projekt, do którego wezwani są wszyscy mężczyźni i kobiety wszelkiej rasy, języka, epoki i stanu, żeby utworzyć jeden lud. Niemniej jednak, dnia 2 października 1928 roku Bóg zechciał nadać nowy impuls temu projektowi, stwarzając nową rodzinę w łonie swojego Kościoła. Święty Josemaría przedstawiał skrótowo to, co czuł w owej chwili, w następujący sposób: «Chodzi o to, żeby we wszystkich miejscach świata byli chrześcijanie, którzy będą dokonywać osobistego dobrowolnego poświęcenia, którzy będą drugimi Chrystusami»^[1].

Dzieło jest bardzo młode w porównaniu z Kościołem i tak wieloma instytucjami, które powstały w historii Kościoła. Niezależnie od tego, kiedy zbliżamy się do końca pierwszego stulecia istnienia Dzieła, dostrzegając, jak zmieniły się okoliczności historyczne w stosunku do chwili jego założenia, jest logiczne, że stawiamy sobie pytanie o sposób ciągłego zachowywania wierności temu Bożemu charyzmatowi. «Setna rocznica będzie czasem refleksji nad naszą tożsamością, historią i misją»^[2], napisał prałat Opus Dei. Idea, aby rozwijać, pod opieką Kościoła, niepokój o coraz większą wierność, napędza nas pokojem. Duch Święty umiał uczynić ze swojego Kościoła wierny lud pośród tak wielu zakrętów historii, zachęcając go, żeby nie tracił swojej świeżości i swojej płodności. Dlatego to

właśnie ze środka Kościoła będziemy mogli przekazywać przyszłym pokoleniom Opus Dei, «z tą samą siłą i świeżością ducha, jaką miał nasz Ojciec 2 października 1928 roku»^[3]. Przyczynianie się do tej wiernej ciągłości jest również częścią naszej drogi.

Dbać o rodzinę, aby tworzyć armię

Święty Josemaría często używał podwójnego określenia «rodzina i armia», opisując głęboki charakter nowej rzeczywistości, o której założenie poprosił go Bóg. Dlatego ta wierna ciągłość ma wiele wspólnego z troską o aktualność tego opisu, z utrzymaniem dużej ilości tlenu w obu tych płucach. Pamięć, że Dzieło było chciane przez Boga jako rodzina, będzie nam pomagać przede wszystkim mieć na uwadze, że więzy, jakie nas łączą, to przede wszystkim nie owoc naszego wolnego wyboru, ale akceptacja otrzymanego daru, tak samo jak nie wybieramy naszych rodziców ani naszego rodzeństwa. Ciężar, jaki mogłoby mieć pokrewieństwo charakteru, wieku albo innego rodzaju jest wtórny — nie jest decydujący w chwili ofiarowania naszego uczucia. Dlatego biskup Javier, drugi następca św. Josemaríi, powtarzał często: «Miłujcie się». Jest to zaproszenie do ponownego odkrywania życia naszych braci, do tego, żeby nikogo nie wykluczać z naszej przyjaźni.

Ten rodzinny charakter Opus Dei ma również od początku dwie zasadnicze cechy, które moglibyśmy w skrócie określić tak: jesteśmy *domem* i mamy *rodzinną atmosferę*. Dom to miejsce pozwalające na bliskość i na wzrastanie w przyjemnej atmosferze, we wzajemnym poszanowaniu. Rzuca się zatem w oczy znaczenie, jakie ma dla wiernej ciągłości praca administracyjna w ośrodkach Opus Dei – «apostolstwo nad apostołstwem», jak to nazywał św. Josemaría – oraz konieczność gorliwości każdego o to, żeby *tworzyć dom*.

Z kolei, tak jak to się dzieje we wszystkich domach, mamy również własną, jedyną w swoim rodzaju, rozpoznawalną w każdym miejscu, ale ukazującą również różnorodność terytorialnego zasięgu Dzieła, *domową atmosferę*. Ta *atmosfera* jest naznaczona świeckością – jesteśmy chrześcijanami pośród świata, takimi samymi jak inni – elegancją tych, którzy doceniają dobre wychowanie we wspólnym życiu i naszą własną historią. Zwyczaje i tradycje życia rodzinnego, które wiążą nas z naszym pochodzeniem, pomagają nam w świadomości, że jesteśmy częścią czegoś, co nas przekracza. Dają nam klucz, pozwalający nam odnaleźć właściwe miejsce w świecie: nie w charakterze odrębnych jednostek, ale właśnie członków rodziny. Poza tym ośrodki Opus Dei zawsze były domami otwartymi dla wszystkich, którzy pragną uczestniczyć w ich działalności; «niech będą miejscami, gdzie wiele osób znajdzie szczerą miłość i nauczy się być prawdziwymi przyjaciółmi»^[4].

Z drugiej strony pamięć, że Opus Dei to armia oznacza pojmowanie naszego życia na tych samych zasadach jak życia Jezusa. Zważywszy, że «nie można oddzielić w Chrystusie Jego bycia Bogiem-Człowiekiem od Jego funkcji Zbawiciela»^[5], również my, chrześcijanie, nie możemy rozumieć apostołstwa jako zwykłej zewnętrznej działalności, tylko jako element konstytutywny: «Nie zajmujemy się apostołstwem, lecz jesteśmy apostołami!»^[6]. W związku z tym papież Franciszek podkreślił, że «nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji,

ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić»^[7]. Dzieło było i jest armią, dlatego że istnieje, żeby nieść szczęście życia z Bogiem wszystkim ludziom.

Od olśnienia do miłości

Pierwszy rozdział *Kuźni* obejmuje wiele refleksji św. Josemaríi na temat powołania. *Rozdział* zatytułowany jest «Olśnienie», dlatego że wezwanie od Boga, kiedy jest autentyczne, oznacza zdumiewające rozszerzenie horyzontów, objawienie niezwykle osobistej miłości Boga do każdego człowieka. Świetlistym centrum tego olśnienia może być tylko Jezus, gdyż to On powołuje i to Jemu odpowiadamy na powołanie. Niemniej jednak, wszyscy doświadczamy, jak Chrystus posługuje się przyciąganiem, wzbudzonym przez chrześcijan, żeby dać się poznać: Kościół uczestniczy w Jego pięknie (por. Ef 5, 27). Dlatego wezwanie Chrystusa, żeby podążać za Nim w Opus Dei idzie w parze z olśnieniem wobec życia tej rodziny. W taki czy inny sposób wszyscy wyczuwamy, że jest to *nasze miejsce*, żeby żyć z Bogiem.

Jeżeli myślimy o naszym powołaniu do Opus Dei, używając analogii z doświadczeniem ludzkiej miłości, możemy odnaleźć pewne światła dla naszej drogi. W miłości między małżonkami upływ czasu pozwala przechodzić od *zakochania* do *miłości*. Chodzi o postęp – nie o cofanie się – w ramach którego może opaść pewien entuzjizm i ukazują się naszym oczom słabości kochanej osoby. Właśnie to lądowanie jednak, ten kontakt z rzeczywistością jest tym, co pozwala, żeby powstała prawdziwa miłość: miłość, z której powodu człowiek jest zdolny oddać się komuś, kto nie jest doskonały, z przekonaniem, że ten ktoś nadaje sens naszemu życiu. Na tej drodze rozwoju oboje małżonkowie odnajdują coraz więcej powodów, żeby się kochać, a ich wspólne życie nabierze trwałości, której nie miało w pierwszych chwilach. Jeżeli natomiast pozwolą, żeby opanowała ich letniość i rozczarowanie, miłość dozna regresu. Nie zostanie dokonane owo konieczne przejście od zakochania do miłości. W istocie letniość to choroba woli, która wydaje się niezdolna do ruchu, kiedy minie entuzjizm. Rozczarowanie z kolei to błąd rozumu, niezdolnego przyjąć właściwie własną i cudzą niedoskonałość. Chodzi zatem o dwóch wrogów, których należy zdemaskować, żeby móc żyć miłością przez całe życie.

Przede wszystkim zrozumiemy, że *olśnienie* przez Dzieło jako droga jedności z Jezusem stanowi znak powołania, bez którego nie można się obejść w trudzie rozeznania. Będziemy potem umieli docenić to, co pozytywne, w przejściu od tego początkowego olśnienia do pogodniejszego rozważania rzeczywistości, do głębszego, dojrzałego olśnienia, przewyciężając idealne sytuacje, które pozbawiają nas zdolności kochania. Na koniec będziemy mogli odczytać nasze życie w życiu tych braci i siostr, «którzy poprzedzili nas w drodze i którzy pozostawili dokładne świadectwo owego *warto*»^[8].

Pomnażać dziedzictwo

Charakterystyczną rzeczą dla rodziny jest pozostawianie dziedzictwa, bardzo często materialnego, następnemu pokoleniu. Istotnie, na przestrzeni historii, akt wydziedziczenia dziecka był uważany za jedną z najstraszniejszych kar, jaką może wymierzyć ojciec. Równocześnie jest również rzeczą charakterystyczną dla rodziny pomnażanie otrzymanego dziedzictwa, żeby przekazywać je

udoskonalone kolejnym pokoleniom. W miarę upływu lat mężczyźni i kobiety, wstępujący do Opus Dei, otrzymują dziedzictwo *pomnożone* przez tych, którzy ich poprzedzili. I tak do ducha, którego Bóg przekazał św. Josemaríi — podstawowego dziedzictwa, którego Dzieło nie może *uszczuścić*, dochodzą zarówno niektóre sposoby przeżywania naszego ducha, właściwe każdej chwili, jak też niektóre dzieła apostołstwa korporacyjnego — owoc wielkoduszności osób, które nas poprzedziły. Zadaniem każdego pokolenia będzie przekazywanie żywego i krzepkiego ducha Dzieła, przy konkretyzacji przygodnych elementów — będących owocem danego czasu — i odnawianiu impulsu, jakiego wymagają różne korporacyjne dzieła apostołskie.

To przedsięwzięcie pomnażania dziedzictwa Opus Dei wymaga od nas przede wszystkim istotnego osobistego wysiłku, aby formować się w duchu Dzieła i zgłębiać starannie życie św. Josemaríi, ze świadomością, że przekazywał on Boży charyzmat. To Boże dzieła zapładniają historię, nie zaś ludzkie okoliczności, bez względu na to, jak błyskotliwe mogą się wydawać na pierwszy rzut oka. Dlatego coraz ważniejsze będzie głębsze zrozumienie tego, czego chciał Bóg dnia 2 października 1928 roku.

Po drugie trzeba, żebyśmy istotnie połączyli się z przekonaniem św. Josemaríi, które pomaga nam «być Opus Dei» w naszym własnym czasoprzestrzennym układzie współrzędnych, który stanowią radykalna nowoczesność Ewangelii i ducha Dzieła w odniesieniu do rozmaitych kultur, przy czym ten pierwszy ożywia te drugie. W ten sposób to, co prawdziwie nowe – Ewangelia, odczytywana w świetle charyzmatu Opus Dei – będzie oświetlać cienie niektórych przejawów kultury, pozornie nowoczesnych, rodzących się z zamieszania i kłamstwa grzechu. Wymaga to rozróżnienia z mądrością i delikatnością tego, co stanowi ducha, od tego, co jest konkretyzacją, która może się zmienić i która istotnie zmieniała się w czasie. W tym sensie Papież zachęca wszystkich chrześcijan, żeby nie chronili się w stwierdzeniu, że «tak zawsze się robiło», ponieważ taka postawa «zabija wolność, zabija radość, zabija wierność Duchowi Świętemu, który zawsze działa wyprzedzając, prowadząc naprzód Kościół»^[9].

Święty Josemaría podsumowywał przy pomocy bardzo zgrabnego zdania odwieczną nowość ducha Dzieła. Mówił, że jest ono «stare jak Ewangelia i jak Ewangelia nowe»^[10]. Pogodna świadomość tej nowoczesności kieruje nas ku wolnemu i odpowiedzialnemu apostołstwu, które przystosowuje się do każdego «jak rękawiczka do ręki», żeby móc przekazywać Ewangelię w naszym świecie. «Jezus Chrystus miłuje szczególnie tych, którzy starają się o takie życie, jakie On miłował i głosił», napisał kiedyś. «Opus Dei zaś, nie posiadając przygodnych surowych norm, żeby nie stępieć przestarzałymi zarządzeniami zdolności dostosowywania się Dzieła do danego czasu przy pomocy rzeczywistości jedności, pokoju i miłości, tworzy organizację wykształconych i konsekwentnych katolików prowadzących działalność społeczną i publiczną»^[11].

Wreszcie pomnażanie dziedzictwa Opus Dei wymaga również — Bóg i Dzieło liczą na to — kreatywności, żeby, kiedy okaże się to stosowne, odnawiać już istniejące dzieła apostołskie i żeby tworzyć tak wiele nowych, bardzo różnego typu. Wierność instytucjonalna zaprowadzi nas niekiedy do starania o utrzymanie dzieł, które zainicjowali inni, poprzez nadawanie im żywotności wymaganej w danym okresie czasu. Doskonalenie tego, co rozpoczęli inni, jest oznaką dojrzałości osób tworzących instytucję, która trwa w czasie.

Ojcostwo, które trwa nadal

Chociaż niektóre głosy w debacie kulturowej postulowały «śmierć ojca» jako wymóg emancypacji istoty ludzkiej, konsekwencje tej propozycji są widoczne dla wszystkich i same wydają o sobie świadectwo. Ludzie są bardziej samotni i dlatego są bardziej podatni na zranienie. To, co zamierzało doprowadzić do wolności, doprowadziło do większego niewolnictwa. Ostatecznie w rodzinie ojciec nie jest przeszkodą w wolności, ale koniecznym warunkiem, żeby sama rodzina istniała i wypełniała swoją misję: uzdalniała nas do miłości, ofiarowała nam bezpieczne miejsce do zdrowego wzrastania.

W Opus Dei ojcostwo powierzone naszemu Ojcu trwa nadal w osobach jego następców. To ojcostwo przypomina nam, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Ojca w niebie, ożywia naszą miłość do Boga i do innych, podtrzymuje nas w wierności Bożym wezwaniom i rodzinnemu dziedzictwu — duchowi Dzieła — o które powinni dbać wszyscy. Należy pozostawić prałatowi Opus Dei, razem z radami, które pomagają mu w jego zadaniu rządzenia, rozeznawanie tego, co należy do ducha Dzieła, i tego, co jest zmienne^[12], nie odpowiada kryteriom organizacji instytucji, ale raczej rodzinnej naturze Opus Dei w Kościele. Ojcostwo w Dziele jest w związku z tym jeszcze jednym dowodem Bożego miłosierdzia w stosunku do nas. To przejaw tego, że «niebo upiera się przy tym, żeby było realizowane»^[13].

«Myślę o Dziele i czuję się „oszołomiony”»^[14]. Te słowa św. Josemaríi nie odzwierciedlają przejściowej emocji młodszej miłości, niezdolnej pojąć trudności, która unieważnia zdolność do doskonalenia się. Odzwierciedlają raczej żywą miłość kogoś, kto pozwala, żeby łaska Boża działała w jego sercu, rok po roku. Aby być ogniwami tego łańcucha, w historii, która rozpoczęła się w 1928 roku, potrzebujemy takiego serca.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Por. A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. 1.

[2] F. Ocáriz, *Słowo od Prałata*, 10 czerwca 2021 r.

[3] F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 12.

[4] F. Ocáriz, *List pasterski*, 1 listopada 2019 r., 6.

[5] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 122.

[6] F. Ocáriz, *List pasterski*, 14 lutego 2017 r., 9.

[7] Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, 120.

[8] F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 5.

[9] Franciszek, *Homilia*, 8 maja 2017 r.

[10] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 24.

[11] Św. Josemaría, *Instrukcja dla Dzieła Św. Gabriela*, 14

[12] Por. F. Ocáriz, *List pasterski*, 19 marca 2022 r., 11.

[13] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 19 marca 1934 r., 47.

[14] Por. J. Echevarría, *List pasterski*, sierpień 2014 r.

[Powrót do zawartości](#)

“Warto być wiernym” (V): Pierwotna czystość, promieniejąca nowość

«Powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali, że Ja wam o nich powiedziałem» (J 16, 4). Te słowa, które Jezus wypowiada podczas Ostatniej Wieczerzy, zwracają się zdecydowanie ku przyszłości. Sprawiają, że dzisiaj odczytujemy Jego kapłańską modlitwę jako skierowaną do nas, jako rodzaj zawsze żywego testamentu. Wielką częścią tego, co Pan powierza swoim uczniom w owych ostatnich chwilach, odnosi się do zesłania Ducha Świętego: «Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe» (J 16, 13). To zwrócenie się ku przyszłości powinno sprawiać, żebyśmy ciągle zadawali sobie pytanie: «Czego dziś oczekuje Pan od nas, chrześcijan?». To pytanie zadawał sobie prałat Opus Dei, w kilka miesięcy po przyjęciu tego zadania od Pana. I odpowiadał: «Pragnie, byśmy wyszli naprzeciw niepokojom i potrzebom ludzi, abyśmy wszystkim nieśli Ewangelię w swej pierwotnej czystości oraz promieniującej nowości»^[1].

Bóg wciąż oddaje się ludziom

Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, istota Bożego Objawienia ludziom, nastąpiły w konkretnym miejscu i w ścisłym momencie historycznym. Niemniej jednak, nie chodzi tutaj o wydarzenie, które odeszło w przeszłość, jak dzieje ze wszystkimi innymi wydarzeniami. Tajemnica paschalna nadal wydaje dzisiaj owoce. Istotnie Eucharystia, która jest sakramentalną formą owych wydarzeń, nie jest tylko wspomnieniem, ale jest *pamiętką, w biblijnym znaczeniu tego określenia*: uobecnia tę tajemnicę w każdym czasie. Jest przekazaniem — *traditio* — miłosiernej miłości Ojca do świata. Chociaż Eucharystia na nowo przedstawia konkretne historyczne wydarzenie, pokazuje nam, że wartość Paschy rozrywa bariery czasu, żeby wejść w nasze dni. I nie dzieje się to tylko z samą istotą Bożego objawienia, ale w pewien sposób ze wszystkimi naukami Jezusa. On powierza nam zadanie przekazywania — *tradere* — tej Dobrej Nowiny w każdym momencie historii (por. Mt 28, 19-20).

To posłannictwo, poprzez które «Kościół w swej nauce, w swym życiu i kulcie uwiecznia i przekazuje wszystkim pokoleniom to wszystko, czym on jest i to wszystko, w co wierzy»^[2], wiąże się koniecznie z postępem. Chociaż często to ostatnie pojęcie uważa się za przeciwstawne tradycji, chodzi tu o nieporozumienie. W rzeczywistości oba pojęcia wyrażają harmonijny ruch: zarówno przekazywanie, jak i postęp oznaczają otwarcie na historię. I to właśnie robi Kościół, kiedy kroczy naprzód, oddając swoje życie mężczyznom i kobietom każdej epoki. Bohaterem tej tradycji, tego przekazywania, jest Duch Święty, który

uwiecznia w historii słowa Jezusa. On jest również bohaterem postępu, zwłaszcza poprzez życie każdego spośród świętych, które «uwypatnia i pozwala poznawać wciąż nowe aspekty ewangelicznego przesłania»^[3].

Świeżość początków

Ten sposób funkcjonowania Kościoła odtwarzany jest w każdym z żywych elementów rzeczywistości, które tworzą jedno Ciało Chrystusa. W związku z tym jest to również sposób funkcjonowania Opus Dei, które jest «stare jak Ewangelia i jak Ewangelia nowe»^[4]. W Dziele, tak jak w Kościele, tradycja i postęp tworzą harmonijną całość, tak jak tworzą ją również świętość i apostołstwo. Świętość istotnie jest wyrażana w wierności duchowi otrzymanemu od Boga, apostołstwo zaś rozwija się pośród świata w konieczny sposób zmiennego. Ta harmonia jest owocem Ducha Świętego, który daje nam impuls zarówno do tego, żeby cenić otrzymane nauki, jak też, żeby odnawiać naszą nadzieję poprzez otwieranie nowych dróg w celu niesienia Ewangelii do serca mężczyzn i kobiet naszych czasów.

Kiedy przekazuje się życie, ducha, sposób bycia, to w sposób konieczny wierność osiąga się z perspektywy otwarcia na historię. Tym, co Kościół przekazuje każdej epoce, nie są przedmioty, rzeczy nieożywione, ale żywy kształt, *forma Christi*, która jest powołana do przeobrażania każdej kultury od środka. Ten, kto głosząc Ewangelię, rezygnowałby ze zrozumienia historycznej sytuacji swojego rozmówcy i historycznej sytuacji społeczeństwa, w którym się porusza, troszcząc się tylko o nauczanie abstrakcyjnej doktryny jako ustalonej raz na zawsze, nie przekazywałby wiernie przesłania Jezusa Chrystusa.

W *tradio evangelii*, przekazywaniu Ewangelii, wierność upodabnia się do ciągłości żywej, zasobnej w wodę rzeki, która łączy nas ze świeżością źródeł. Benedykt XVI tłumaczył, w jaki sposób Duch Święty zapewnia «łączność między doświadczeniem wiary apostołskiej, przeżywanym w pierwotnej wspólnoty uczniów, a obecnym doświadczeniem Chrystusa w Jego Kościele (...). Tradycja — mówił dalej — nie jest przekazem rzeczy lub słów, nie jest zbiorem rzeczy martwych. Tradycja to żywa rzeka, łącząca nas ze źródłem — żywa rzeka, w której źródło jest zawsze obecne»^[5].

Opus Dei przekazuje światu ducha, chrześcijański styl życia, zrozumienie głębokiej synowskiej relacji z Bogiem, która rozpoczyna się we Chrzcie. Ten duch, jak Tradycja Kościoła, której część tworzy, nie może ani nie powinien być kodyfikowany ani szczegółowo precyzowany we wszystkich swoich aspektach. Poza tym jakaś dzisiejsza konkretyzacja niekoniecznie będzie obowiązywać jutro, dlatego że to, co jest przekazywane na przestrzeni czasu, to właśnie synowski duch, przez którego żyjemy w Chrystusie, zdolny dać życie w każdej nowej sytuacji, jaką przedstawi historia. «Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii — napisał Papież Franciszek — pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata»^[6].

Aggiornamento w życiu osobistym

Jezus powierzył swoim uczniom zadanie docierania do wszystkich ludzi i do wszystkich narodów przy znajomości ich kultury i kontekstu. Aby wyrazić to wyzwanie, często używa się włoskiego słowa *aggiornamento*, które dosłownie

oznacza odnowienie, aktualizację. Używali tego słowa, na przykład, św. Jan XXIII i jego następcy, żeby odnosić się do posłannictwa II Soboru Watykańskiego. Termin sam w sobie wyraża gorliwość o to, żeby nie utracić istotnego znaczenia, żeby być w harmonii z tym, co ludzie rozumieją lub czego doświadczają. Niemniej jednak, niektórzy zubożyli to znaczenie, obstając przy tym, żeby Kościół «uwspółcześnił się», w znaczeniu zwykłego dostosowania się do okoliczności czasów, jak ktoś, kto «dostosowuje» swoje przesłanie do wymogów różnych nowości, ostatecznie zatracając samo przesłanie.

Święty Josemaría spiesznie wyszedł naprzeciw temu drugiemu rozumieniu terminu. Wielokrotnie ostrzegał, że to nie Kościół powinien dostosowywać się do czasów, ale że każda epoka potrzebuje odkrywać zbawcze przesłanie Jezusa Chrystusa: «*Aggiornamento* — *mówił* — winno mieć miejsce przede wszystkim w życiu osobistym, by ustawić to życie zgodnie z tą „starą” nowością Ewangelii»^[7]. Dodawał poza tym, że ktoś, kto żyje duchem Opus Dei, w miarę, jak pracuje pośród świata i jest w pełni włączony w procesy społeczeństwa, powinien być oczywiście na bieżąco, *aggiornato*, aktualizując również w ten sposób swoje posłannictwo.

Ta dynamika wierności, tłumaczył prałat Opus Dei, dokonuje się przede wszystkim jako «naturalne *aggiornamento*», to znaczy, *aggiornamento* osoby, wcielającej ducha, którego przekazywał św. Josemaría. «Dzieje się tak przede wszystkim w dziedzinie apostołstwa osobistego, które jest głównym apostołstwem w Dziele; i w nadawaniu chrześcijańskiego sensu ludzkim zawodom, instytucjom i strukturom, gdzie dzięki inicjatywie i kreatywności staramy się żyć szczerą przyjaźnią z wieloma osobami i nieść światło Ewangelii społeczeństwu»^[8].

Osoby, które starają się wcielić ducha Opus Dei, zazwyczaj są przygotowane, dzięki samemu powołaniu, do tej «twórczej ciągłości». Niemniej jednak, gotowość ta nie jest automatyczna: żeby być twórczym, trzeba «dogłębnie zrozumieć świat dzisiejszy: zmiany, które zachodzą, możliwości, które w nim się rysują, a także ograniczenia oraz niesprawiedliwości, czasami poważne, które go plamią»^[9]. Jeżeli idea «dostosowania» każe myśleć o szeregu sił, które popychają od zewnątrz, żądając kształtowania się zgodnie z nowymi wymogami czasów, takie określenia jak «dynamiczna wierność» albo «twórcza ciągłość» wskazują raczej na działalność od środka, z pozycji tętniącego życia wewnętrznego, poprzez które każdy myśli i działa w sposób twórczy, w nieustannym dialogu z otaczającą go rzeczywistością.

Kreatywność jest zatem ściśle związana z «profesjonalizmem» w najbardziej autentycznym znaczeniu tego terminu. Pobudza rozum (intelekt) — *intus legere*, odczytywać wewnątrz — którym przenika się sprawy, nie pozostając na powierzchni. Kreatywność to owoc umiłowania świata i osób, ponieważ zakłada wysiłek, aby szukać nowych dróg, nie ulegając łatwości dosłownego powtarzania nabytych kwestii, co zawsze jest mniej wymagające dla kogoś i mniej wydajne dla innych. Kreatywność jest ostatecznie owocem szczerzej modlitwy: tylko patrząc na Jezusa, który jest centrum historii, można odnaleźć nowe klucze, żeby wejść w serce współczesnych nam osób.

Uczeń dokona większych dzieł

Badając, w jaki sposób chrześcijańska doktryna rozwija się na przestrzeni czasów, św. John Henry Newman zdał sobie sprawę, że całe nauczanie Jezusa zawierało jak nasiono wszystko to, czym chrześcijaństwo stało się w historii^[10]. Należy to rozumieć w ten sposób, że tak samo jak nasiono kiełkuje i kwitnie w zależności od jakości gleby, warunków klimatycznych i okoliczności związanych ze środowiskiem, chrześcijaństwo przyniosło w historii zjawiska pozornie niespotykane, które w rzeczywistości nie są *całkowicie nowe*, ponieważ były zawarte w nasieniu. Niemniej jednak, jest jasne, że owe owoce, z ich barwami i zapachami, potrzebowały stosownego czasu i sprzyjających warunków, żeby mogły stać się rzeczywistością.

Wiara pierwszych uczniów w rzeczywistą obecność ciała Chrystusa w Eucharystii, na przykład, była nasieniem, które przyniosło owoce dużo później w formie kultu eucharystycznego poza Mszą Świętą, w budowaniu w kościołach albo w naszej adoracji przed tabernakulum. Niemniej jednak, wszystko to nie mogło zacząć dojrzewać do chwili, aż w IV wieku chrześcijanie zaczęli mieć warunki do rozwijania kultu eucharystycznego. Każda *nowość* posiada nasiono u początku, kiedy owoc był jeszcze niewidzialny.

Coś podobnego dzieje się z duchem Dzieła. Z pewnością św. Josemaría otrzymał istotę charyzmatu, zasadniczą treść tego, co miało być przekazywane w czasie, ale nie mógł przewidzieć wszystkiego, co miało się rozwinąć w oparciu o to przesłanie. Istotnie już za jego życia doświadczył wielokrotnie tej rzeczywistości i jest logiczne, że tak będzie się działo dalej na przestrzeni wieków. Modląc się głośno podczas pobytu w Poselstwie Honduras w 1937 roku, wyrażał to następująco: «Przez miłosierdzie Boże jestem pierwszym ogniwem, wy zaś jesteście również pierwszymi ogniwami łańcucha, który będzie się ciągnął przez nieskończone wieki. Ja nie jestem sam. Są teraz dusze — przyjdzie ich zaś o wiele więcej w przyszłości — gotowe cierpieć ze mną, myśleć ze mną, uczestniczyć ze mną w życiu, które Bóg złożył w tym ciele Dzieła, które ledwie się narodziło»^[11].

Ks. prał. Fernando Ocariz, podczas jednej ze swoich pierwszych podróży w charakterze Ojca tej rodziny, podkreślał w Madrycie, że każdy nowy etap w Opus Dei «to dobra okazja, żeby każdy postanowił zacząć jeszcze raz, żeby czuć Dzieło w naszych rękach z większą wdzięcznością i odpowiedzialnością»^[12]. Tę dynamikę życia głosił już Jezus swoim uczniom w modlitwie kapłańskiej podczas Ostatniej Wieczerzy: «Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni» (J 14, 12). Nowość w kontynuacji, przez którą drzewo rośnie i umacnia się, to ostatecznie wynik utożsamienia z Jezusem Chrystusem i posłuszeństwa Jego Duchowi. W planie Bożym dla ludzi to Syn i Duch Święty pokazują nam, dlaczego prawda i historia nie są ze sobą sprzeczne: Syn — osobowa Prawda — to Ten, ku któremu zwraca się historia i od którego cała historia otrzymuje swój sens. Duch zaś, który prowadzi Kościół w jego ziemskiej wędrówce, poprowadzi nas do pełnej prawdy.

Tłum. Bronisław Jakubowski

^[1] Fernando Ocariz, Słowo od Prałata, 7 lipca 2017 r.

^[2] II Sobór Watykański, *Dei Verbum*, 8.

^[3] Benedykt XVI, Przemówienie, 19 grudnia 2009 r.

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 24.

[5] Benedykt XVI, Audiencja ogólna, 26 kwietnia 2006 r.

[6] Franciszek, *Evangelii gaudium*, 11.

[7] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 72.

[8] Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 10.

[9] Fernando Ocáriz, Słowo od Prałata, 7 VII 2017 r.

[10] Por. J. R. Newman, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, Stowarzyszenie Kulturalne Fronda, Warszawa 1998.

[11] Św. Josemaría, *Crece para adentro*, str. 85 (AGP, biblioteka, P12).

[12] Fernando Ocáriz, Podróż duszpasterska do Madrytu, czerwiec/lipiec 2017, na: www.opusdei.org

[Powrót do zawartości](#)

www.opusdei.org